Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 20-go grudnia 1934 r. Nr. 23.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,238. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404.238.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 23: Nasze wigilijne „Credó". — Nie dobrze się dzieje w sferach nauczycielskich. — Tragedja kształcącej się młodzieży. — W odpowiedzi „Czasowi". — Ważne oświadczenie p. wicemin. Siedleckiego. Zaliczenie do wysługi emerytalnej okresu pracy niepodległościowej. — Czy ochrona lokatorów jest przeżytkiem.

Z okazji uroczystych dni Bożego Narodzenia i Nowego Roku zasyłamy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, najserdeczniejsze życzenia

Szczęśliwych Świąt!

Wydawnictwo, Redakcja i Administracja „Jedności".

Nasze wigilijne „Credo".

Wieczór wigilijny, ten dziwnie tajemniczy i pełen nastroju moment, zwany także Świętem pojednania, przynosił zawsze uspokojenie i pogodę ducha. Z utęsknieniem wyczekiwano zawsze na łamanie się opłatkiem, na składanie życzeń „dosiego roku".

Jakież życzenia możemy złożyć sobie wzajemnie przy ubogim stole wigilijnym, my, na nowo zaszeregowani, przeszeregowani i uszeregowani?

Nawet gwiazda Betlejemska nie pomnoży swym złocistym blaskiem nędznej i skromnej strawy, jak to bywało w piastowej zagrodzie, bo ta gwiazda zabłyśnie pełnym blaskiem u tych od pierwszej do czwartej grupy, zaś do tych niższych i najniższych dotrze zaledwie jakiś przyćmiony promyk zbłąkanego ognika, który nie oświetli na choince nawet papierowych ozdóbek, wykonanych wychudłą rączką dziecięcą z jakichś wyrzuconych na śmietnisko niepotrzebnych aktów.

Ale choć dola nasza zła, nie wolno nam upadać na duchu.

Nasz zespół redakcyjny, łamiąc się duchowo opłatkiem z całą wielką Rodziną urzędniczą, zapewnia Was wszystkich, że posłannictwu swojemu zostanie bezwzględnie wierny. Będziemy tym głosem sumienia, twardym i nieustępliwym, który zawsze i wszędzie będzie bronił opuszczonych i nękanych losem, będzie, w poczuciu spełnienia obowiązku obywatelskiego bez kompromisów i półśrodków gromił to, co złe, plugawe, i to, co zatruwa życie.

Nasz wysiłek idzie w tym kierunku, by skupić około siebie ludzi dobrej woli i odważnych w czynie, którzy nie ustąpią w boju, dążąc, żeby w Polsce było lepiej.

Idziemy za głosem sumienia; będziemy pisali prawdę, chociażby ona była gorzka i bolesna, tępić zło i demoralizację, bez względu na stanowisko i godność. W tej dziedzinie nie istnieją dla nas żadne skrupuły, ani zakusy, bo to, co złe, musi rozsypać się w gruzy, a to co dobre, sprawiedliwe i szlachetne — musi zwyciężyć.

Tego chcemy, do tego dążymy i żadna siła z drogi tej nas nie zepchnie. Takie jest nasze wigilijne „Credo"

Nasz apel do P. Ministra Skarbu.

Dochodzą do nas skargi ze sfer poborców podatkowych, że sprawa wypłaty poborów dla sił kontraktowych, nie jest jednolicie traktowana. Urzędnicy kontraktowi bowiem otrzymują przeważnie pobory zgóry płatne, natomiast kontraktowi poborcy podatkowi otrzymują pobory zdołu, co wywołuje rozgoryczenie i uzasadniony żal, że nie są traktowani na równi z innymi pracownikami państwowymi.

Pragniemy tą drogą zwrócić uwagę na to pokrzywdzenie, z prośbą o wglądnięcie i wydanie odpowiedniego zarządzenia, by na przyszłość kontraktowe siły poborców podatkowych, były zrównane z innemi dykasterjami, co przyczyni się do usunięcia poczucia krzywdy i usprawiedliwionego rozżalenia tych sfer na nierównomierne i krzywdzące traktowanie.

Awanse - w styczniu.

Stojąca bardzo blisko sfer rządowych, półurzędowa ajencja prasowa „Iskra" podała onegdaj komunikat powtórzony przez całą prasę krajową:

„Jak się dowiadujemy, z początkiem roku przyszłego mają być zastosowane w urzędach państwowych awanse urzędnicze, które, jak wiadomo, przywrócone zostały w lutym b. roku po wejściu w życie nowych przepisów uposażeniowych t. zw. ustawy o przeszeregowaniu. Pierwsze awanse zastosowane zostały w lipcu b. r.".

Jak dotąd, nie ukazały się żadne bliższe szczegóły wspomnianych wyżej decyzyj, w szczególności nie wiadomo, jak szeroki zakres będą mieć ewentualne przesunięcia do wyższych stopni służbowych. Spodziewać się należy, że w najbliższym, poświątecznym numerze „Jedności" będziemy już mogli naszym Czytelnikom podać dokładniejsze w tej sprawie szczegóły.

Nie dobrze się dzieje w sferach nauczycielskich.

Pokrzywdzenie nauczycielstwa doszło do punktu kulminacyjnego. Zajmują się tem nie tylko organy zawodowe, ale ostatnio poświęciło „Życie Urzędnicze" tej sprawie wiele miejsca na swych łamach. Przegląd prasy zawodowej w tym organie poświęcony jest wyłącznie temu zagadnieniu, co dowodzi, że pokrzywdzenie tego stanu przekroczyło wszelkie praktykowane dotychczas metody.

Jaki zaś duch panuje w sferach nauczycielskich, niech świadczy następujący wyjątek z Przeglądu pedagogicznego, organu T. N. S. W. Brzmi on groźnie i ponuro:

Te bolesne nastroje, o których głośno jest w organach nauczycielstwa szkół powszechnych, nie ominęły niestety gimnazjów. Skłonność do karjerowiczostwa, zawiści koleżeńskie, wypadki haniebnego donosicielstwa, wysługiwania się każdemu przedstawicielowi władzy — bez względu na jego autorytet moralny — oto znamię czasów obecnych, oto przeciwności, z którymi aż nazbyt często borykają się ideowi pracownicy T. N. S. W. Z wdzięcznością wspominano te wypadki, w których władze szkolne tępią objawy upadku godności własnej wśród nauczycielstwa

—:000:—

Tragedja kształcącej się młodzieży.

Rokrocznie opuszcza wyższe i średnie zakłady naukowe ogromny zastęp młodzieży. Są to w znacznej części **kandydaci do urzędów**, gdyż wobec panującego i coraz więcej pogłębiającego się kryzysu gospodarczego coraz jest trudniej o posady w zakładach prywatnych lub o zajęcie w wolnych zawodach. Niestety i **dostęp do urzędów jest coraz więcej utrudniony**. Jeżeli zaś uda się niektórym szczęśliwszym otrzymać posadę w urzędzie, to chyba **bezpłatną**, **bez widoków rychłego uzyskania uposażenia**. Widzimy więc, że w różnych urzędach pracują tacy ludzie w charakterze praktykantów, czy aplikantów bezpłatnie. Tak w urzędach jak i sądach spotykamy całe zastępy takich pracowników, którzy **mimo odbycia przepisanej praktyki i złożenia egzaminów zawodowych**, pełniąc odpowiedzialną służbę państwową, **nie otrzymują żadnego wynagrodzenia**, chociaż pragmatyka służbowa, względnie sędziowska zapewnia im VIII lub VII stopień uposażenia.

Są to pracownicy, mający same tylko obowiązki, a nieposiadający **żadnych praw**.

Czy stan taki w prywatnych zawodach byłby do pomyślenia? **Czy nie wkroczyłaby tu opieka społeczna?** Czy położenie takich pracowników nie jest więcej rozpaczliwe, aniżeli zarejestrowanych bezrobotnych?

Skąd się jednak bierze ta wielka ilość bezpłatnych pracowników państwowych? Czy może nie są oni potrzebni i tylko w braku innego zajęcia oddają się pracy biurowej — ot dla zabicia czasu? Zaiste tak nie jest.

Wskutek przeprowadzonej w ostatnich latach redukcji etatów, powstały tak poważne luki w składzie personalnym urzędów, że trzeba było je wypełnić, a ponieważ etaty skreślono, zaś czynności w urzędach wzrosły, urzędy zmuszone były korzystać z podaży sił do pracy i przyjmować bezpłatnych pracowników. Pracownicy ci są więc **konieczni do spełniania zadań państwowych**.

Znamy wypadki, że taka służba bezpłatna trwa **dwa, trzy lata i dłużej**.

Odbija się to także na położeniu starszych urzędników, którzy przy największym wysiłku kształcili swoich synów na to, aby w dalszym ciągu ponosić ciężar ich utrzymania, gdyż Państwo za ich pracę im nie płaci.

Czy jednak tym opłakanym stosunkom nie możnaby chociaż w części zaradzić.

Państwo nasze, co prawda, nie jest zasobne i nie może wynagradzać swych pracowników tak, jakby należało. **Znaleźć się jednak mogłyby fundusze**, aby tych pracowników choćby skromnie wynagradzać. Można żądać bezpłatnej pracy przez parę miesięcy, a nawet przez jakie pół roku — ale nie można takiego pracownika zatrudniać dłużej bez widoków uzyskania wynagrodzenia. Gdyby tym, nieraz rzeczywistym biedakom przyznano **bodaj 100 zł. miesięcznie**, to sumą jednego miljona rocznie możnaby wynagrodzić przeszło ośmiuset, sumą zaś kilku miljonów **kilka tysięcy takich pracowników**.

Suma paru miljonów mogłaby się znaleźć łatwo w budżecie państwowym przez **redukcję choćby pożytecznych, ale nie naglących wydatków**, np. w pozycji na wychowanie fizyczne, która wynosi, jak na nasze stosunki, sumę poważną.

Generacja, która brała udział w wojnie, nie wiedziała, co to jest wychowanie fizyczne — a przecież dostarczyła tylu bohaterów i dzielnego żołnierza.

A może i w innych pozycjach budżetu możnaby znaleźć sumę potrzebną na złagodzenie nędzy dla tych osób, które zmuszone ogólnemi stosunkami gospodarczemi zmuszone są pracować dla Państwa za darmo.

Domaga się tego sprawiedliwość i interes samego Państwa. Warto więc się nad tem zastanowić.

Wz.

Lwów.

Kilka gorących słów prawdy niezrzeszonym

w Centr. Związku Urzędników III. kat.

Będąc murowanym członkiem Centralnego Związku Państwowych i Samorządowych Urzędników kanc. we Lwowie i stałym czytelnikiem „Jedności" — kilkakrotnie czytałem artykuły Zarządu C. Z. i Kolegów, nawołujące do wpisywania się w poczet członków naszej organizacji.

Niestety, jak się okazało, każdy apel — to „głos wołającego na puszczy" — tu i ówdzie wywołał tylko słaby oddźwięk u tych, którzy wreszcie sprawę zrozumieli, którym serce zmiękło.

I naprawdę porywa człeka pasja na tych kolegów, którzy są głusi — którzy w swej nieświadomości i zapalczywej apatji nie rozumieją czem jest dla nich Związek zawodowy, nie rozumieją istoty tej organizacji.

A co najgorsze, wydają o sobie mimowoli przerażająco wyraźne świadectwo ubóstwa umysłowego swej człowieczej pierwotności, dając namacalny dowód, że nie dorośli do tego, że są zbyt niedołężni, by być cząstką odłamu społeczeństwa, aby mogli coś dla niego tworzyć.

I zaiste nie wiedzą, że swą martwotą krzywdzą nieraz całe masy ludzi dobrej woli.

Z drugiej strony cechuje ich w najwyższym stopniu niesolidarność wobec swych kolegów i Związku, borykającego się z piętrzącemi się dziś na każdym kroku przeszkodami.

W dobie powszechnego kryzysu — każda organizacja czy zrzeszenie pracowników umysłowych walczy o swój byt, broni zagrożonej egzystencji często z dodatnim skutkiem — czego sami jesteśmy świadkami.

My urzędnicy kancelaryjni bierzemy atoli tylko bierny udział, nadstawiając naiwnie ucha, czy ktoś nas nie weźmie w obronę, czy jacyś pseudo-opiekunowie nie raczą łaskawie za nami przemówić.

Związek nasz broni nas jak może, walczy uparcie o nasze postulaty, lecz cóż, ci bezpośredni zainteresowani patrzą się na te zmagania obojętnie — zdaleka. Związek zadaniom podołać nie zdoła, musi opuścić ramiona bezwładnie.

A zdolni jesteśmy stworzyć siłę potężną, z którą musianoby się liczyć, lecz siła ta jest dotąd rozbita, rozproszkowana, siła ta jest w odwodzie, chodząca luzem, nieskoordynowana, niezdyscyplinowana.

W takich warunkach nie spodziewajmy się lepszego jutra — bo tylko liczebnie i moralnie potężna organizacja będzie miała wpływ i znaczenie i tylko solidarne skupienie w Związku zawodowym może nas ocalić, byt nam polepszyć i to, cośmy utracili, z powrotem odzyskać.

Koleżanki i Koledzy! **Dość tego letargu! Otrząśnijmy się wreszcie z marazmu gnuśności!**

Uprzytomnijmy sobie trzeźwo i jasno, jak marną łupinką na arenie wielkiego życia jest każdy z nas niezrzeszony, jak oderwany od drzewa listek jesienny, którego wiatr niemiłosiernie poniesie hen na manowce, by przepaść i zginąć.

Stańmy wszyscy bez wyjątku ramię przy ramieniu przy boku naszej organizacji zawodowej, stwórzmy bastjon potężny i tylko w takim szyku, szyku skupienia, zdążajmy krokiem pewnym, z wiarą w zwycięstwo naszych słusznych żądań. Pamiętajmy, że tylko organizacyjnie silni przeciwstawimy się burzom i gromów się nie zlękniemy, bo „veritas vincit" (prawda zwycięża)!

A tym kolegom, którzy brną naopak, niech wstyd oblicza pali — tych głuchych na nawoływania do ratunku samych siebie — tych zacietrzewionych w upartej naiwności — niech los sam osądzi, niech z piętnem hańby jak zdrajcy idą tam, gdzie spodziewają się szczęścia.

Zarząd Centralnego Związku wzywamy, by podał pod pręgierz publiczny tych wszystkich kolegów niezrzeszonych tak państwowych, jak i samorządowych, ogłaszając ich nazwiska w „Jedności".

Lojalny Związkowiec.

Jak w czasach zaborczych - tak i dziś

urzędnik w Małopolsce krzewicielem oświaty i ducha narodowego.

Ukazało się ostatnio sprawozdanie roczne Towarzystwa Szkoły Ludowej z działalności w roku 1933. Czem było T. S. L. przed wojną dla całej południowej połaci obecnego państwa polskiego i jaką rolę w jego działalności zmierzającej do podniesienia oświaty i rozwinięcia ducha patrjotycznego odegrały rzesze urzędników Polaków, pełniących służbę urzędową pod zaborem — nie potrzebujemy tutaj się rozwodzić. Było ono przecie polskiem ministerstwem oświaty, mobilizującem wciąż wszystkie siły narodowe dla wywalczenia wolności, którą też istotnie naród zdołał dla siebie wywalczyć. Gdyby nie te rozsiane po całej byłej Galicji placówki i koła T. S. L. — zapewne nie tak łatwo byłoby w decydującym momencie wojny światowej porwać do zbrojnego czynu tak szerokie, uświadomione rzesze społeczeństwa polskiego, jakie istotnie do walki tej stanęły. Niemałą też zasługą T. S. L. i jego ideowych pracowników ze sfer urzędniczych jest gęsta sieć placówek oświatowych, którą państwo polskie mogło przejąć na terenie byłej Galicji.

Ta ofiarna ideowa praca inteligencji polskiej w Małopolsce, rekrutującej się przeważnie ze sfer nauczycielskich i urzędniczych nie ustaje ani na chwilę o czem świadczy choćby tylko obszerny ustęp sprawozdania T. S. L. za rok 1933.

„Jak zawsze w poprzednich latach — czytamy w tem sprawozdaniu — społeczeństwo polskie nie odmówiło T. S. L. swego serdecznego poparcia. Tylko dzięki temu poparciu było możliwem osiągnięcie przez Towarzystwo nowych postępów pracy. Z całą radością i dumą stwierdzamy, że mimo coraz cięższych czasów, mimo coraz wiekszej biedy, społeczeństwo polskie zżyte z ideą T. S. L. **od dziesiątków lat**, rozumie potrzebę T. S. L. i daje mu swoje materjalne i moralne poparcie. Należy tu szczególnie podnieść stosunek do T. S. L. polskiej ludności kresowej, wykazującej wielkie przywiązanie do Towarzystwa i spieszącej zawsze ochotnie z ofiarami i pomocą. Podkreślić tu należy wartościową współpracę nauczycielstwa polskiego, zarówno szkół średnich, jak i powszechnych. Poparciem swem darzyły T. S. L. władze państwowe i samorządowe.

Zarząd główny T. S. L. wyraża tym wszystkim serdeczne podziękowanie i swoją głęboką wdzięczność".

Słowa te nie potrzebują żadnych komentarzy. Jak wobec nich wyglądają te z przekąsem wypowiadane określenia o urzędnikach i emerytach „zaborczych", skoro do dziś pracująca, ważna instytucja kulturalno-oświatowa im zawdzięcza swe powstanie i późniejszy rozwój.

W odpowiedzi „Czasowi"

na atak na emerytury kolejowców.

Od czasu do czasu, pojawiają się w organie obszarników „Czasie" artykuły wymierzone przeciw pracownikom państwowym i emerytom, owiane nieprzyjazną tendencją. Ostatnio przy omawianiu budżetu Państwa na rok 1935-36 w artykule pod tyt. „Zadania referentów budżetowych" w Nrze 317 z dnia 17 listopada br. dał znów folgę swym uczuciom, atakując emerytów kolejowych.

Odnośny ustęp brzmi następująco:

„W budżecie kolejowym widnieje pozycja 100 miljonów złotych, na emerytury, gdy budżet emerytur całej administracji wynosi 150 miljonów zł. Nie ulega żadnej wątpliwości, że emerytury kolejowe są wygórowane zarówno co do wysokości jak co do ilości. Dla wygody i przyjemności kolejarzy nie może cały kraj płacić wygórowanych taryf, ani podatków, które możnaby zastąpić dochodem z kolei".

Co do **ilości**, to zupełnie się zgadzamy z autorem powyższego artykułu, gdyż od szeregu lat występowaliśmy przeciw fabrykowaniu młodych emerytów wskazując na zgubne skutki podobnej gospodarki.

Co innego zaś jest jeśli idzie o wygórowanie **wysokości** emerytur.

Twierdzenie to jest zupełnie gołosłowne, nie oparte na faktach i zdradza albo zupełną nieznajomość stosunków, albo celową złośliwość.

Prawa specjalnie emerytów kolejowych do praw nabytych i wysokości zaopatrzeń są zastrzeżone umowami międzynarodowemi.

W pierwszym rzędzie chroni te prawa układ pokojowy w St. Germain z dnia 10-go września 1919 roku, art. 203, 208 i 275 jakoteż Konwencja Wiedeńska z dnia 30 listopada 1923 roku, zawarta na podstawie tego układu pokojowego.

Na podstawie tej Konwencji, objęło Państwo Polskie majątki funduszów emerytalnych austr. kolei państwowych, przyjmując równocześnie obowiązek zaopatrzenia emerytów.

A majątek ten w nieruchomościach i papierach wartościowych przedstawiał wartość około ćwierć miljarda złotych.

W czasie gdy zwolennicy „Czasu" tracili odziedziczone po ojcach majątki w Monte Carlo i lokowali kapitały w bankach zagranicznych, pracownicy kolejowi pełnili ciężką służbę w dzień i w nocy, wpłacali do kas funduszów emerytalnych wkładki, z których urosły olbrzymie majątki, objęte przez Skarb Państwa Polskiego na własność.

Ale nietylko wyżej wymienione majątki wnieśli emeryci jako posag do Skarbu Państwa Polskiego, ale nzyskano u Komisji Reparacyjnej skreślenie pewnych kwot z debetów obciążających Państwo Polskie, gdyż przejęte majątki

funduszów emerytalnych okazały się niewystarczającemi na pokrycie emerytur.

Ale o tem autor wspomnianego artykułu w „Czasie" nie wspomina, tak samo jak nie wspomina o tem, że Przedsiębiorstwo P. K. O. wpłaca 8 proc. z poborów pracowników czynnych do utworzonego od 1 kwietnia br. zakładu emerytalnego i że o te 8 proc. obniżono pobory pracowników czynnych.

Nie ma również pojęcia o tem, że emerytom kolejowym obniżono od 1932 r. wymiar emerytur o 8 do 40 proc., co z poprzedniemi obniżkami czyni przeszło 50 proc. zaopatrzenia.

Przeważna część emerytur kolejowych nie dosięga 100 zł. a pensje wdowie poniżej 30 złotych nie należą do rzadkości. Głód i nędza panuje między emerytami i wdowami i mimo to znachodzą się jednostki, które mają odwagę twierdzić, że **emerytury kolejowe są wygórowane co do wysokości.**

Ale o tem, że protektorzy „Czasu" zalegają z setkami miljonów należytości podatkowych, że pomimo ogólnie panującej nędzy wyjeżdżają do Afryki na polowania na lwy, o tem „Czas" nie chce wiedzieć, a przecież to byłoby wdzięcznem polem do agitacji wśród jego zwolenników. Ale mógłby się im narazić i dlatego uważa, że wdzięczniejszą jest praca podjudzanie na bezbronnych, głodujących emerytów. O. Z.

Komunikat

TOWARZYSTWO URZĘDNICZE „SAMOPOMOC" POBORCÓW SKARBOWYCH RZP. WE LWOWIE PLAC BISKUPA BANDURSKIEGO L. 1.

Do

P. T. KOLEGÓW!

Zawiadamiamy niniejszem, że doroczne Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 3 lutego 1935 r., a to w myśl § 18 lit. A. C. i G. statutu. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia podamy najdalej 15 stycznia 1935 r. w czasopiśmie „Jedność".

Poczyniliśmy pozatem starania u kompetentnych czynników, celem uzyskania na ten cel 3-dniowego urlopu dla uczestników Zjazdu, a to od 2—4 włącznie.

Wkońcu licząc na znaczną ilość przybyłych na Walne Zgromadzenie członków, gdzie będą poruszane ważne sprawy dotyczące naszego Związku, upraszamy P. P. Kolegów mających przybyć na Zjazd, aby zechcieli się dobrze zaznajomić ze Statutem Towarzystwa a w szczególności z § 10 oraz § 22.

Wreszcie nadmieniamy, że mamy zamiar zaprosić Delegatów z Izb Skarbowych Lwowskich oraz Delegatów z innych pokrewnych Związków.

Za Zarząd

Pamuła, prezes.

W sprawie nowych legitymacyj dla emerytów.

Ogłoszono niedawno rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, unieważniające wszystkie dotychczasowe legitymacje funkcjonarjuszów państwowych w stanie spoczynku z końcem bież. roku. W miejsce dotychczasowych legitymacyj Izba Skarbowa we Lwowie wydawać będzie legitymacje według nowego wzoru na okres lat pięciu.

Zarządzenie to naraża tych emerytów, którzy posiadają Książeczki legitymacyjne, dające się sprolongować na dalsze lata, na nowe kłopoty i koszty. Trzeba bowiem zamawiać nowe fotografje, opłacać 50 groszy za nową legitymację, portorium, a nadewszystko czekać, póki lwowska Izba legitymacji nie nadeszle. A czekanie to potrwa zapewne długo, bo wystawić wiele tysięcy legitymacyj dla wszystkich emerytów w Małopolsce, to robota nie byle jaka i trzeba tem zatrudnić wielu urzędników przez dłuższy okres czasu.

Wypadałoby się tedy zapytać, na co było potrzebne to zarządzenie i jaki jest jego cel? Czyżby szło tu o poparcie interesów przemysłu fotograficznego? Czyżby może fizjognomje emerytów na fotografjach, robionych przed kilku laty uległy tak wielkiej zmianie, że ich już konduktor nie zdoła zidentyfikować z posiadaczami legitymacyj? Wogóle budzi się ciekawość, która zapewne nie zostanie zaspokojona, w czyim interesie ma się odnawiać wszystkie, nawet całkiem świeże legitymacje emerytalne?

Może Szanowna Redakcja zdoła zdobyć w tym względzie wiadomości. Bylibyśmy wdzięczni za te informacje, bo zawsze lepiej wiedzieć, z jakiego powodu ma się ponosić nowe kłopoty i koszty, niż łamać sobie głowę nad odgadywaniem tej kwestji. al.

Nie będzie dalszych redukcyj — Emeryci będą powoływani do służby czynnej.

Oświadczenie podsekretarza stanu Siedleckiego.

W toczących się obecnie obradach komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem na rok budżetowy 1935/36 — na szczególniejszą uwagę zasługuje **fragment dyskusji nad budżetem Prezydjum Rady Ministrów.**

Odpowiadając na zagadnienia podniesione w toku obrad, zabrał m. in. głos **podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów, p. Siedlecki**, który przedewszystkiem podkreślił z uznaniem **wartość pracy, sumienność i kompetencję urzędnika polskiego.** Następnie wiceminister omówił działalność poszczególnych biur Prezydjum Rady Ministrów i agend, podległych temu resortowi. „**Rząd** — według oświadczenia p. wicemin. Siedleckiego — **stoi na stanowisku, że każdy uczciwy i lojalny obywatel, posiadający odpowiednie kwalifikacje, powinien mieć**

OTWARTĄ DROGĘ WSTĄPIENIA DO SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ.

Zasada ta jednak nie zmienia obowiązku państwa w stosunku do tych obywateli, którzy swą działalnością przyczynili się do odzyskania niepodległości i którzy z natury rzeczy powinni być przedewszystkiem otoczeni specjalną opieką, m. in. także w dziedzinie uzyskania pracy państwowej.

W tym roku budżetowym — oświadczył dalej wicemin. Siedlecki — **poza zmianami, wynikającemi z normalnego ruchu służbowego, nietylko, że nie będą zarządzone**

ŻADNE NOWE REDUKCJE,

lecz rząd, kierując się względami oszczędnościowymi, znajdzie możność dalszego wykorzystania w służbie państwowej funkcjonarjuszy

JUŻ EMERYTOWANYCH.

Rząd pragnie ponadto **przywrócić zawieszone w r. 1930 ze względów oszczędnościowych, uprawnienia pracowników państwowych".**

Powyższe oświadczenie podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów, posiada dla szerokich sfer urzędniczych duże znaczenie, gdyż odsłania zamiary rządu w odniesieniu do sfer pracowniczych — na najbliższą przyszłość. Przedewszystkiem rząd — jak widać — odgranicza się stanowczo od zamiarów przeprowadzenia jakichkolwiek redukcyj osobowych. Wprawdzie od dłuższego już czasu, na tym przynajmniej odcinku życia urzędniczego zapanował spokój i o redukcjach nie było mowy niemniej jednak z zadowoleniem należy przyjąć wyraźne po tym względem oświadczenie rządowe.

Zainteresowanie budzić musi projekt powołania do służby czynnej funkcjonarjuszy już zemerytowanych, czyli, jak to p. wicemin. Siedlecki określił — „dalszego wykorzystania ich w służbie państwowej".

Jak wiadomo, sprawa reaktywowania młodych zwłaszcza emerytów, przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku, była od dawna postulatem, wysuwanym z różnych stron. Akcję tę, jak wynika ze słów p. wiceministra, traktuje rząd pod kątem oszczędnościowym. Niewiadomo więc jak sprawa ta wyglądać będzie w praktyce, zwłaszcza pod względem efektu finansowego dla zainteresowanych.

Wreszcie, nie możemy pominąć ostatniego szczegółu deklaracji p. wiceministra, t. j. sprawę przywrócenia zawieszonych w r. 1930 uprawnień pracowników państwowych. Szkoda, że p. wiceminister określił sprawę tę tylko jako „pragnienie" rządu a nie jako konkretną decyzję, za którą przecież przemawiałyby wszystkie względy słuszności i sprawiedliwości. Będziemy z uwagą śledzić jak daleko jest od pragnień, do... ich urzeczywistnienia! W.

Reaktywowanie emerytów!

Z chwilą, gdy padło oświadczenie p. wicemin. Siedleckiego „Jedność" odczuwa wielką satysfakcję, iż jej pogląd na sprawę przedwczesnych emerytów, konsekwentnie przez szereg lat zaznaczany, okazał się słusznym, a przewidywania, że w tej kwestji nastąpi niedługo zwrot zasadniczy, trafnym.

Gdyby ktoś zadał sobie trudu przeglądnięcia roczników „Jedności" z poprzednich lat kilku, przekonałby się, ile artykułów poświęcono temu tematowi, ile razy przestrzegano przed nieogledną polityką emerytalną. W przeszłości tej mianowicie odróżnić należy dwa okresy, pierwszy, gdy panował wszechwładnie osławiony artykuł 116 pragmatyki służbowej i drugi gdy po zniesieniu tego gilotynującego urzędników przepisu zaczęto stosować tę samą egzekucję w formie nieco „złagodzonej", mianowicie przez wysyłanie w czasowy „stan nieczynny", a po upływie pół roku, w takiż stan stały.

„Jedność" zwalczając odważnie i energicznie tę politykę nie była zresztą w tej walce odosobniona, raczej zajmowała, jako organ zawodowy, przodowe miejsce w szerokim froncie, przeciwstawiającym się przedwczesnym emerytowaniom. Wskazywaliśmy przedewszystkiem na ujemne skutki ogólno-państwowe, na nieoględne szafowanie budżetem emerytur, na pozbywanie służby państwowej zdrowych, aktywnych, niejednokrotnie bardzo cennych sił, na potęgowanie nastroju niezadowolenia w kołach urzędniczych z powodu niepewności egzystencji. Te wszystkie argumenty i głosy, którymi sekundowaliśmy niektórym posłom sejmowym, zabierającym głos w tych sprawach podczas debaty parlamentarnej, nie trafiały jednak przez szeregi lat do przekonania sterników Rządu. Zawsze stale odpowiadano z tej strony, przytaczając jakieś niejasne cyfry i ogólniki, że corocznie wzrastające wydatki na emerytury nie rosną z powodu masowych przedwczesnych pensjonowań, ale dlatego, że wiele urzędników wlecze za sobą ogon wysługi lat w służbie zaborczej.

Przeciw tym „zaborczym" i „mieszanym" emerytom rozpoczęło prawdziwą kampanję, usiłując przerzucić na nich winę wzrastania wydatków budżetu pensyj. Ileż to nasłuchaliśmy się wówczas przykrych słów? Byli ministrowie Skarbu, którzy przyznawanie pensyj emerytom z tytułu służby w latach zaborczych nazywali akcją charytatywną, wypominano nam czarny, suchy chleb tej wysługi, odmawiano zasług obywatelskich, uznawano niemal za jakichś pasożytów Państwa! Równolegle zaś z tem moralnem biczowaniem obcinano i kaleczono pensje, wytwarzając wciąż ten nastrój, że zbytnia ilość urzędników z wysługami lat zaborczych obciąża nadmiernie budżet emerytur i powoduje konieczność tych obcinań. A przytem wszystkiem przymnażano, bezustanku szeregi przedwczesnych emerytów, nie bacząc na to, że wreszcie nadejdzie moment, gdy fundusz emerytalny nie zniesie tego ciężaru, gdy szeregi bezczynnych emerytów wzrosną do olbrzymich rozmiarów, a w biurach urzędów zabraknie rąk do pracy!

Ileż razy ostrzegała „Jedność" przed tą nieuniknioną konsekwencją, by się wreszcie doczekać spełnienia jej przewidywań! Czy życie nie potwierdza w tym wypadku, jak zresztą i we wielu innych, słuszności historyczno-narodowego przysłowia: „mądry Polak po szkodzie"?

Ubolewając nad szkodą Państwa niewątpliwie, jak widzimy, zrządzoną cieszymy się jednocześnie nietyle z naszego sukcesu, ile raczej z doniosłości zwrotu, jaki nastąpił w sferach rządowych w tych poglądach, zwrotu, którego hasłem jest: „z powrotem do służby". Jest to pogląd tak słuszny, tak zdrowy i tak do dzisiejszych warunków dostosowany, że znajdzie chyba poklask w całem społeczeństwie. Być może, że owa dawna gorączka masowego emerytowania przejdzie jako fala odwrotna w obfite napełnianie urzędów młodymi emerytami, gdy się okaże, ileto sił zdrowych i zdatnych do pracy marnuje się w bezczynności podczas, gdy stoły i szafy w biurach uginają się od aktów, których niema komu załatwić, bo przerzedzone kadry urzędnicze nie są w stanie podołać tej pracy, wzrastającej z dnia na dzień w stosunku do rozrostu Państwa i jego ludności.

Mógłby ktoś jednak zarzucić, że jeśli są wolne miejsca w urzędach, trzeba je napełniać kandydatami, którzy pokończywszy studja, daremnie dobijają się o stanowiska w służbie państwowej. Niewątpliwie pewną ilość wolnych miejsc należy pozostawić dla tego „narybku" otworem. Ale też trzeba mieć na uwadze, że zbytni taki przypływ nie byłby pożądany z uwagi na dobro służby. Tej pracy, jaką może z pożytkiem wykonać emerytowany przedwcześnie referendarz czy radca, gdy się znajdzie z powrotem w swem biurze, nie potrafi załatwić świeżo upieczony praktykant, który potrzebuje długich lat pracy, by wyrosnąć na pożyteczną i wydatną siłę.

Byłoby oczywiście także rzeczą ze wszechmiar niesłuszną i niepożądaną, gdyby w zbyt wysokim stosunkowo procencie powołano do służby cywilnej emerytów wojskowych. Zasadą reaktywowania powinno być bowiem nietylko zaoszczędzanie wydatków na zaopatrzenia emer., ale i umożliwienie dopływu do urzędów sił fachowych i wyrobionych w danym resorcie. Zasada: „właściwy

człowiek na właściwem miejscu" winna znaleźć tu pełne zastosowanie, inaczej powstaćby mógł chaos wręcz szkodliwy.

Nie wiemy jeszcze, w jakich rozmiarach będzie się dokonywało reaktywowanie i nie chcemy przesądzać błędów, które może się nie spełnią. Niemniej „Jedność", której przewidywania okazały się już nieraz słuszne i trafne, chciałaby i teraz ostrzedz przed możliwościami wadliwych stosowań pewnych słusznych zasad. Gdy ma się naprawiać złe raz popełnione, nie wolno wpadać w nowe błędy i w nowe szkodliwe nawyczki.

la.

Groźne memento.

Administrację państwową porównać można ze skomplikowaną maszyną, misternie przemyślaną. Wszystkie jej części składowe są tak zestawione, że najmniejszy defekt w jednej części powoduje zastój maszyny i uniemożliwienie spełnienia zadania, dla którego została stworzona i zmontowana. Pozatem nietylko defekt organiczny, ale także i zła obsługa maszyny powoduje jej psucie i nieużyteczność.

Dlatego też fabrykant czy przemysłowiec stara się o dobór ludzi fachowych, chętnych do pracy i unika wszystkiego, coby mogło osłabić energję ludzi, a w szczególności stara się, by jak najbardziej wyzyskać siły robocze, zdając sobie sprawę, iż w jego jest interesie, by robotnicy się doskonalili na powierzonym odcinku i by z siebie dali wszystko to co jest potrzebne dla sprawnego działania maszyny.

Jeżeli tedy ta drobna w porównaniu do machiny państwowej maszyna wymaga szczególnej pieczy i rozumu ze strony pracodawcy, o ileż więcej potrzebne są te walory dla sterników nawy państwowej.

Niestety jednak na tem polu, będącem źródłem dobrobytu ogólnego, pozostaje wiele do życzenia.

W artykule z dnia 1. XII. przedstawił autor w sposób dosadny stan psychiki urzędniczej, określając go jako kryzys tej psychiki, i naprowadził z możliwą dokładnością przyczyny, które się złożyły i składają na ten groźny stan psychiczny urzędników. Zamało jednak uwypuklił autor, te wszystkie czynniki, które spowodowały załamanie się duszy urzędniczej.

Wystarczy przejść się w godzinach popołudniowych po biurach czy to Sądu, czy Urzędu Skarbowego czy też po biurach Dyrekcji Kolei lub też instytucji samorządowych, by się przekonać, jak blade i wyczerpane twarze ślęczą nad biurkiem do późnego wieczora, a nawet do późnej nocy, mimo przepracowania w godzinach przedpołudniowych. Utarło się u nas, że dla pracowników umysłowych nie istnieje ustawa o ośmiogodzinnym czasie pracy. Ten biały niewolnik pracować musi dzień cały, odrabiać kawałki, by się nie spotkać z wypowiedzeniem i ze zwolnieniem „dla dobra służby". Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie szukać powodu tego przepracowania, czy w rozroście formalistyki, zbytecznej i bezcelowej, czy w doborze sił pracowniczych, czy też w zaniku sił fizycznych i psychicznych, hamujących tempo i energję pracy. Pod tym względem nie będzie zdaje się przesadą, jeśli te wszystkie rozważania przyjmiemy jako istotne momenty decydujące dzisiaj o wartości pracy ogółu urzędników. Nie da się zaprzeczyć, że ta zwalczana biurokracja jest tylko czczym frazesem, gdyż w gruncie rzeczy na każdem polu administracji państwowej wyprawia biurokracja istne orgje. Nie da się zaprzeczyć, że zredukowanie ludzi kwalifikowanych i przygotowanych do zawodu szeregiem lat pracy, a przyjęcie w ich miejsce ludzi nieprzygotowanych, jest na porządku dziennym.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie machina państwowa jest tak skomplikowana, iż do utrzymania jej na odpowiedniem poziomie potrzeba ludzi kwalifikowanych, mających za sobą dłuższą praktykę, nietylko teoretyczną, ale i praktyczną. Nic więc dziwnego, że nieuznawanie tej zasady odbić się musi na sprawności administracji. Nawet najgorętszy patrjota nie może przyznać, iż jesteśmy tak doskonali, że każda jednostka, sympatyczna dla sfer decydujących, nadaje się bezwzględnie na każde stanowisko. Skoro tak jest i skoro nie mamy samych genjuszów, winny decydujące sfery zgodnie ze swoimi enuncjacjami zmienić dotychczasowy system i pamiętać, że rosnącym z roku na rok kadrom młodych ludzi, przygotowanym teoretycznie, należy umożliwić dostęp do administracji państwowej, a nie pomnażać szeregi bezrobotnych umysłowych i szerzyć w duszy młodych ludzi goryczy i uprzedzenie do sfer kierowniczych.

System obsadzania stanowisk jednostkami nieodpowiedniemi stał się tak nagminną chorobą, iż obawiać się należy, że cała maszyna państwowa stanie dla braku fachowych sił.

To obsadzenie stanowisk tymi ostatnimi osobnikami załamuje psychikę urzędniczą zwłaszcza, że te niefachowe siły zajmują kierownicze stanowiska, a w każdym razie stanowiska ważniejsze, nadrzędne, wydając dyspozycje podwładnemu personelowi fachowemu i to częstokroć dyspozycje nieumiejętne, niecelowe i dla ogólnej administracji szkodliwe. Trzeba być urzędnikiem, by zrozumieć psychikę urzędniczą i by móc ocenić, jak wygląda praca fachowca, zmuszonego stosować się do poleceń niefachowych.

Zdrowa administracja wymaga nietylko doboru sił młodych, energicznych i moralnie wysoko stojących, celem przygotowania przyszłego aparatu urzędniczego, ale także sprawiedliwego traktowania urzędników, zapewnienia im pewnego jutra bez obawy, że każdej chwili może być zwolniony bez jakiegokolwiek powodu, oraz wpoić w nich przekonanie, że za uczciwą i ofiarną pracę spotka go uznanie w formie należnego awansu po przebyciu pewnej ilości lat służby.

T. zw. przeskakiwanie powinno być wyjątkowe dla ludzi wyjątkowo uzdolnionych i nadających się na wyższe stanowiska przed upływem normalnego czasu służby, a wtłaczanie w hierarchję urzędniczą elementów obcych, niekwalifikowanych, musi być uważane jako wrzód na zdrowym organizmie, powodującym w konsekwencji zgangrenowanie tego organizmu.

Ostatnie doświadczenia, oparte na istniejącym systemie, winny otworzyć oczy czynnikom decydującym i spowodować zerwanie z tym systemem, oraz oprzeć pracę nad odbudową administracji i nad utrwaleniem bytu niezawisłej Ojczyzny, na warunkach zdrowych, słusznych i sprawiedliwych.

As.

Czy ochrona lokatorów jest rzeczywiście przeżytkiem?

W ostatnich czasach, coraz częściej zaczynają się mnożyć w prasie głosy, domagające się zniesienia, względnie daleko idącego ograniczenia, ustawy o ochronie lokatorów.

Kilka tygodni temu sprawą tą zajął się we wstępnym artykule krakowski Il. Kurjer Codzienny, domagając się jaknajszybszej jej likwidacji, jako przeżytku wojennego, wyrządzającego w dzisiejszych normalnych czasach, szkodę gospodarstwu społecznemu.

Nie przecząc, że ustawa o ochronie lokatorów jest poważnem obciążeniem właścicieli realności, podnieść wypada, że nie wszystkie argumenty, na które powołują się zwolennicy zniesienia ochrony lokatorów, są słuszne i życiowe.

Jednym z głównych argumentów, wysuwanych przez zwolenników zniesienia ochrony jest rzekomy fakt, że kryzys gospodarczy, wyrównał czynsze w domach starych i nowych.

Twierdzenie takie, jest upraszczaniem zagadnienia, nieżywotnem najzupełniej i niezgodnem z rzeczywistością.

Wprawdzie czynsze w domach nowych uległy rzeczywiście w porównaniu ze stanem z przed kilku lat znacznej obniżce, jednak nie tak wydatnej, by można mówić o zrównaniu cen mieszkań starych z nowemi.

Różnica jest jeszcze ciągle bardzo znaczna na korzyść nowych, co przejawia się w znanem zjawisku, że mimo głodu mieszkaniowego, bardzo znaczna ilość mieszkań w domach nowych stoi pustka, właśnie dlatego, że brak reflektantów, którzyby mogli tak wysoki czynsz płacić.

Dzisiejsza chwila ciężkiego kryzysu, najmniej nadaje się do zniesienia ochrony lokatorów.

Wbrew argumentom zwolenników zniesienia ochrony, orzecznictwo sądowe w sprawach mieszkaniowych, uwzględniając rzeczywiste stosunki panujące na rynku mieszkaniowym, a przedewszystkiem ciężki kryzys i bezrobocie ogarniające coraz szersze warstwy, zaostrzyło postanowienia ustawy w sensie utrudnienia rozwiązywania umów najmu, z powodu niemożności płacenia czynszu, wywołanej niezawinioną nędzą.

Jest to rzeczą niewątpliwie przykrą dla właścicieli realności, niemniej jednak taka właśnie, korzystna dla lokatorów wykładnia przepisów ustawy, jest najoczywistszym dowodem, że panuje u nas jeszcze ciągle głód mieszkaniowy, tudzież, że obowiązek socjalny zapewnienia słabym gospodarczo warstwom społeczeństwa dachu nad głową, musi górować nad temi argumentami gospodarczemi, które przemawiałyby za zniesieniem ustawy.

Co natomiast dałoby się przeprowadzić bez uszczerbku dla interesów ludności, to wyłączenie z pod ochrony mieszkań składających się z więcej jak czterech pokojów, co do których i dzisiaj można umówić się w kwestji wysokości czynszu.

Różnica bowiem cen mieszkań wielkich, więcej jak cztero izbowych w domach starych, i takich samych mieszkań w domach nowych, jest rzeczywiście stosunkowo najmniejsza, a zatem ewentualne wyłączenie ich z pod ochrony, odpowiadałoby rzeczywistym stosunkom panującym na rynku mieszkaniowym, i nie mogłoby spowodować żadnych większych szkód dla lokatorów.

Reasumując, stwierdzić należy z naciskiem że ustawa o ochronie lokatorów mimo, że uciążliwa dla właścicieli, nie jest jeszcze ciągle przeżytkiem i anachronizmem wojennym, lecz pełnym żywotnej treści symbolem opieki państwa, nad gospodarczo słabszemi warstwami społeczeństwa, w kwestji tak ważkiej, jak zapewnienie dachu nad głową.

Rom.

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorz. Urzędników Kancelaryjnych III Kat. Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska 25.

Na skutek naszych wielokrotnych wezwań do gremjalnego przystępowania do naszego Związku Koledzy z kilku miejscowości uważali za stosowne i nie ociągając się natychmiast zgłosili swoje przystąpienie.

Na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem Koledzy z Kolbuszowej, którzy stworzyli Koło, liczące kilkanastu członków, dalej Zbaraż, Brody, Bóbrka i in.

Kolegom, którzy nie posiadają legitymacyj prześlemy je natychmiast.

Abonentom Jedności przypominamy, że zbliża się nowy kwartał i dlatego prosimy o przesyłanie należności w zniżonej kwocie na nasze konto w P. K. O. Nr. 150938 (a nie wprost na konto czasopisma Jedność.

Na powyższe konto należy też wpłacać należności składek miesięcznych, o ile możności regularnie, ze względu na terminowe płatności związkowe.

W końcu oznajmiamy, że Zarząd w przewidywaniu, że w myśl ustawy uposażeniowej mogą być dokonane awanse w dniu 1 stycznia 1933 r., na podstawie powziętej jednomyślnej uchwały, wyłonił delegację, składającą się z prezesa Związku, jednej koleżanki-członkini Zarządu i jeszcze jednego kolegi, do JWPanów Dyrektorów obu Izb Skarbowych we Lwowie.

Delegacja (przyjęta b. życzliwie) przedstawiwszy ciężki i opłakany stan materjalny urzędników III kat. prosiła o uwzględnienie przy awansach tych przedewszystkiem, którzy przy zaszeregowaniu zostali cofnięci o jedną grupę upos. lub przeszeregowaniu, a mają sporą ilość lat służby, a którzy jedynie tylko dlatego, że nie posiadali licznej rodziny, zostali mimo swej najlepszej kwalifikacji zaszeregowani o 1 stopień niżej. Proszono zatem o awanse w pierwszym rzędzie dla samotnych a w razie gdyby awanse miały być dokonane w szerszym rozmiarze i dla tych, którzy poza wymienionymi bezwzględnie będą zasługiwać.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia życzy wszelkiej pomyślności wszystkim Koleżankom, Kolegom i ich Rodzinom

Zarząd.

Komunikat „Spólni".

Jak już w poprzednim Nrze „Jedności" wspominaliśmy, Małopolskie Władze II. Instancji przy wnioskach nominacyjnych zmuszone były ograniczać się do minimum ze względu na szczupłe ramy etatu, stąd też awanse mimo licznych kandydatów wypadały stale znikomo.

Przy wszystkich awansach odgrywała również rolę i lista starszeństwa a pominięcie tejże mogło się zdarzyć li-tylko w nadzwyczajnych sporadycznych wypadkach.

Niesłuszne a również i poniekąd przykre wydawać się musi twierdzenie, „iż wina leży po stro-

nie urzędników szczególnie tych, którzy po długoletniej służbie nie awansowali", gdyż przeciwnie wina ta leżała w nader szczupłych ramach stale kurczącego się etatu a tembardziej, jeżeli weźmie się pod uwagę, iż już do IX stopnia służbowego, konkurowały wszystkie trzy grupy urzędnicze, gdy tymczasem ilość w tym stopniu służbowym była zgóry oznaczona, wszelkie zaś starania o rozszerzenie etatu w IX i VIII stopniu służbowym nie były uwględniane. — Tak bowiem było przy małopolskich władzach administracyjnych przed zamknięciem awansów, to też nie można tu zwalać winy na urzędników, że się nie posuwali do wyższych stopni służbowych, bowiem jest to niesłuszne i niesprawiedliwe a poniekąd bolesne. Wobec takiego stanu rzeczy nie można się dziwić, iż dzisiaj urzędnicy szczególnie w grupie III mimo dobrych kwalifikacyj i wysługi ponad 20 lat znajdują się w X grupie uposażeniowej.

Ostatnie zaszeregowanie spowodowało nieoczekiwany chaos szczególnie w stopniach służbowych od XII do X włącznie, bowiem przez zniesienie stopni służbowych od XVI do XIII, pomieszczono tu nietylko urzędników II i III kategorji, lecz również i niższych funkcjonarjuszy a w następstwie tego zniknął porządek hierarchji, szczególnie w urzędach administracyjnych.

Nie można również pominąć milczeniem krzywdy, jaka spotkała urzędników, którzy wskutek zaszeregowania znaleźli się w niższym stopniu służbowym, pomimo długoletniej i nienagannej służby. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że o ile dany urzędnik uzyskał poprzednio awans do wyższej grupy, to odgrywały w tym wypadku jedynie względy służbowe, oparte na uznaniu władzy przełożonej a zatem wydane już zarządzenie władzy w uznaniu gorliwej i sumiennej pracy połączonej z długoletnią służbą nie powinny być kwestjonowane, gdyż wywołuje to tylko rozgoryczenie i nieufność wśród pokrzywdzonych, a w dodatku krzywda ta potęguje się jeszcze więcej niczem nieusprawiedliwioną degradacją i tu musimy odeprzeć zarzut, jakoby obniżenie w grupach miało dotknąć tylko **niekwalifikowanych** natomiast znane nam są wypadki, **gdzie właśnie stało się wręcz przeciwnie.**

Stąd wniosek, aby władze w zrozumieniu tej krzywdy jaką poniosły grupy najsłabiej sytuowane, przy najbliższych awansach krzywdy te wyrównały, gdyż leży to w interesie służby tembardziej, iż na naprawie tego zła Skarb Państwa nic nie straci.

Walęga.

Przypomnienie!

Przypominamy, iż Administracja „JEDNOŚCI" przyjmuje już prenumeratę na I-szy kwartał 1935 roku.

Z WYPŁATĄ NIE NALEŻY ZWLEKAĆ!

Pożyczki z funduszów państwowych na budowę małych domków.

Jak co roku, tak i obecnie rząd postanowił przeznaczyć na popieranie ruchu budowlano-mieszkaniowego pewną sumę kredytów. Kredyt ten, z którego następnie udzielane będą pożyczki wyniesie na rok 1935 sumę 47.000.000 złotych. Z ogólnej tej sumy przeznaczono na sfinansowanie budownictwa mieszkaniowego w ścisłem tego słowa znaczeniu 36.000.000 zł., dla budownictwa robotniczego 7.000.000 zł. i na akcję terenową t. zn. przygotowanie parcel pod budowę domów 4.000.000 zł. Oczywiście najbardziej interesującym zagadnieniem dla szerokich sfer jest sprawa pożyczek dla budujących małe domki mieszkalne. Otóż normy kredytowe dla budownictwa drobnego mają pozostać w roku przyszłym takie same, jak w roku 1934, a więc wysokość kredytu nie będzie przekraczać 50% kosztów budowy, oraz sum 4.000 złotych na budynek jednomieszkaniowy, przyczem w Warszawie i innych większych miastach 5.000 złotych. Wyższe nieco normy przewiduje plan na rok przyszły dla budowy zbiorowych domków indywidualnych, oraz dla domków zawierających po kilka mieszkań.

W ostatnich dniach rząd dokonał już rozdziału sumy 36.000.000, przeznaczonej na kredytowanie budownictwa mieszkaniowego między poszczególne województwa, względnie znajdujące się na ich terenie miasta i miasteczka.

W każdym oddziale Banku gosp. krajowego można już zaczerpnąć szczegółowych informacyj co do wysokości kontygentów przyznanych kredytów i sposobu w jaki należy się ubiegać o pożyczki budowlane. Ci zatem szczęśliwcy, którzy mogą myśleć o budowie własnego dachu nad głową i zamierzają do budowy takiej w najbliższym roku, przystąpić winni, po zaznajomieniu się z warunkami pożyczek państwowych na ten cel i z zasadami jakiemi Bank Gosp. Krajowego kierować się będzie — wnieść corychlej podanie, poparte załącznikami o przyznanie kredytu. Warto tutaj nadmienić, że o ile w poprzednich latach rząd specjalnie popierał kredytami budownictwo drewniane, obecnie nie robi żadnej różnicy przy udzielaniu pożyczek, bez względu na to czy to chodzi o budynek drewniany czy murowany.

O zaliczeniu do wysługi emerytalnej okresów działalności niepodległościowej.

Wobec wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. maja 1934 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 11. grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 513), którego to rozporządzenia § 67 ustala warunki i tryb zaliczania do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych okresów czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego oraz zakresów odbywania kar, orzeczonych przez władze państw zaborczych za taką działalność (art. 37 p. 6 i art. 50 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 20 z 1934, poz. 160), Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 26. października 1934 r. 1 D. I. 57075/Em/34 ustaliło następujący tryb postępowania przy zaliczaniu tych okresów do wysługi emerytalnej.

Do ubiegania się o zaliczenie do wysługi emerytalnej okresów działalności niepodległościowej oraz odcierpianych za tę działalność **kar uprawnieni są wszyscy odpowiadający warunkom powołanego § 67 rozporządzenia Rady Min. funkcjonarjusze państwowi, tak stali, jak i prowizoryczni, tak pozostający w służbie czynnej (w stanie czynnym lub nieczynnym), jak i w stanie spoczynku; przyczem z pośród tych ostatnich — tylko przeniesieni w stan spoczynku po dniu 31. marca 1932 r., gdyż wyżej powołany przepis ustawy z dnia 18. marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 26. poz. 239), wprowadzającej p. 6 art. 37 ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 r. wszedł w życie w dniu 1. kwietnia 1932 roku.**

Ubiegać się o zaliczenie okresów działalności niepodległościowej mogą **również wdowy i sieroty** po wspomnianych wyżej osobach.

Zgłoszenie uprawnień z dołączeniem dowodów, uzasadniających prawo do zaliczenia danego okresu winno być dokonane **w drodze służbowej.** Władza służbowa funkcjonarjusza, zgłaszającego swoje uprawnienia, po dołączeniu do zgłoszenia odpisu wykazu służbowego funkcjonarjusza, prześle zgłoszenie Ministerstwu Skarbu z powołaniem się na niniejszy okólnik.

Funkcjonarjusze w stanie spoczynku, nie posiadający prawa do emerytury, jak również wdowy i sieroty po funkcjonarjuszach państwowych, nie mające prawa do pensji wdowiej (sierocej) winni zgłaszać wnioski o zaliczenie działalności niepodległościowej — jeżeli zaliczenie to może wpłynąć na uprawnienia emerytalne — za pośrednictwem ostatniej władzy służbowej. Sprawy zaliczenia okresów działalności niepodległościowej emerytów będą załatwiały właściwe Izby Skarbowe.

Dla zgłaszania okresów czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego ustalony został powołanem wyżej rozporządzeniem, jako ostateczny termin, dzień 31. grudnia 1936 r. (p. 4 § 67).

Funkcjonarjusz państwowy, ubiegający się o zastosowanie do niego postanowień omawianego § 67 rozporządzenia Rady Ministrów, winien w zgłoszeniu swoich uprawnień podać możliwie ścisłe daty okresów, których zaliczenia się domaga i należycie je udowodnić.

Do dowodów, uzasadniających zaliczenie okresów czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, należą dekrety oryginalne lub w uwierzytelnionych odpisach albo też zawiadomienia o przyznaniu Krzyża lub Medalu Niepodległości.

Do dowodów, uzasadniających zaliczenie okresów kar pozbawienia wolności, administracyjnego zesłania lub przebywania w aresztach zapobiegawczych za działalność niepodległościową, należą oryginalne lub w uwierzytelnionych odpisach wyroki sądowe, bądź orzeczenia administracyjne. W braku tych dowodów mogą być uznane zaświadczenia archiwów państwowych.

Jeżeli zgłaszający nie ma możności dostarczenia dowodów wyżej wymienionych, winien o tem zaznaczyć w podaniu i wskazać powód niemożności dostarczenia tych dowodów.

W takim przypadku mogą być dopuszczone i inne dowody przewidziane w postępowaniu administracyjnem, w szczególności **dowód ze świadków.** Świadkowie jednak winni dokładnie oznaczyć, skąd im są znane poświadczane okoliczności.

K. C. D.

Wiadomości z kraju.

AWANS 25.000 NAUCZYCIELI OD 1 STYCZNA 1935 ROKU.

W pierwszych dniach grudnia b. r. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie Rady Oświecenia Publicznego, pod przewodnictwem p. ministra Wacława Jędrzejewicza. Na zebraniu tem p. minister wygłosił expose, w treści którego zapowiedział, że z dniem 1. stycznia 1935 r. przewiduje się w myśl nowej ustawy uposażeniowej, automatyczny awans około 25.000 nauczycieli.

Cyfra ta stanowi jedną trzecią ogółu nauczycielstwa polskiego.

Jak słychać awanse mają objąć także i inne resorty, co sfery urzędnicze przyjmują ze zrozumiałem zadowoleniem.

OBIEG BILONU WZROŚNIE O 30 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Na podstawie porozumienia Ministerstwa Skarbu z Bankiem Polskim podwyższono granicę emisji bilonu o 30 miljonów złotych.

Zarządzenie powyższe wydane zostało w związku z odczuwanym w ostatnich czasach brakiem w obiegu bilonu, zwłaszcza srebrnego, co wpływało hamująco na życie gospodarcze.

30 LECIE PRACY NAUKOWEJ PANA PREZYDENTA RZPLITEJ.

W związku z 30-leciem pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej, który jest jak wiadomo wybitnym uczonym i wynalazcą o światowej sławie, odbyły się w Warszawie a również i w szeregu miast na prowincji, uroczystości jubileuszowe.

Punktem kulminacyjnym uroczystości warszawskich, było odsłonięcie popiersia Pana Prezydenta na dziedzińcu nowowzniesionego gmachu zakładów technologji chemicznej i elektrotechniki, oraz uroczysta akademja na Politechnice warszawskiej.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w całym kraju, najżywszem echem.

KOMISJA BUDŻETOWA SEJMU ROZPOCZĘŁA PRACĘ.

W ostatnich dniach komisja budżetowa Sejmu, rozpoczęła pracę nad nowym budżetem.

Równocześnie komisja konstytucyjna Senatu, rozpoczęła obrady nad poprawkami do uchwalonej już przez Sejm nowej konstytucji.

Komisja senacka wysłuchała opinji zaproszonych na posiedzenie znawców prawa konstytucyjnego, w szczególności prof. Starzyńskiego i Komarnickiego.

MACZUGA SKAZANY NA ŚMIERĆ!

W efekcie dwudniowej rozprawy, osławiony bandyta Maczuga, zasądzony został przez sąd przysięgłych w Rzeszowie, na karę śmierci.

Wobec założenia przez obrońcę Maczugi skargi kasacyjnej, uprawomocnienie wyroku nastąpi prawdopodobnie w ciągu najbliższych dwuch miesięcy.

Wypłata pierwszej raty z tytułu ubezpieczeń poniemieckich.

Komisja likwidacyjna do spraw zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń powzięła uchwałę o **przystąpieniu do wypłaty I-szej raty** na poczet należności, przypadających na roszczenia z tytułu umów ubezpieczeń na życie, w wysokości 10 proc. sum przerachowanych.

Jak zapewniają, komisarz do likwidacji zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń na życie rozpocznie wypłatę już w najbliższych tygodniach. Wypłaty jednak będą uskuteczniane jedynie drogą przekazów pocztowych i wyłącznie w kolejności numerów rejestracyjnych zgłoszonych i przerachowanych roszczeń.

Jak się okazuje, biuro komisarza obciążone jest obecnie pracami nad przerachowaniem tych roszczeń, które z powodu braku koniecznych dokumentów lub nasuwających się wątpliwości, dotychczas nie mogły być przerachowane, przyczem sama technika wypłat zajmie około 3—4 miesięcy.

Co się tyczy drugiej i ostatniej raty należności, która przypuszczalnie wyniesie około 5 do 8 proc., to będzie ona uskuteczniona po zakończeniu wszystkich prac nad przerachowaniem należności wątpliwych, otrzymaniu od niemieckich zakładów ubezpieczeń reszty sum należnych w myśl układu waloryzacyjnego oraz po ustaleniu ostatecznego współczynnika przerachowania.

Koszta likwidacji nie przekroczyły dotychczas odsetek od kapitałów wypłaconych przez Niemcy.

Tajemnica podpalenia Reichstagu wyjaśniona.

OSKARŻENIE Z ZA GROBU.

Sprawa podpalenia Reichstagu w Berlinie, tuż przed wyborami w Niemczech budziła poważne zastrzeżenia ze strony prasy zagranicznej. Podniesiony alarm przez prasę hitlerowską, jak i odbyty proces, skazujący holenderskiego komunistę van der Lubbe'go, w gruncie rzeczy matołka, nie zapobiegł podejrzeniom, że działała tu tajemnicza ręka.

Dziś wyjaśnia te ciemności głos z za grobu jednego z wykonawców podpalenia, którego wraz z jego wtajemniczonemi towarzyszami zgładzono, w przekonaniu, że zabiorą tajemnicę do grobu.

List Karola Ernsta, grupenführera, i wykonawcy tego piekielnego planu, przesłany przez samego autora do Szwecji z ostrożności, by się w ten sposób zaasekurować przed przewidywanem ewentualnem zgładzeniem, wyświetla tę ponurą tajemnicę.

Dokument ten znalazł się w ręku senatora **Brantinga**, a treść jego ogłosił w ostatnich dniach wielki paryski dziennik „**Le Journal**". Wiele miejsca tej sprawie poświęciła „Polonia" z dnia 8. grudnia br.

Poniżej przytaczamy najważniejsze wyjątki:

DEKLARACJA ERNSTA.

„Ja niżej podpisany Karol Ernest, szef sekcji oddziałów szturmowych Berlin—Brandenburg, członek pruskiej Rady Państwa, urodzony dnia 1 września 1904 r. w Berlinie oświadczam, że składam deklarację, **dotyczącą podpalenia Reichstagu, w którem uczestniczyłem. Czynię to z porady mych przyjaciół.**

W razie gdybym został aresztowany, Goebbels i Goering mają być powiadomieni, że dokument ten znajduje się zagranicą. Dokumentu tego nie wolno publikować: wyjątek ma być uczyniony jedynie, jeżeli albo ja wydam odnośne polecenie, albo jeżeli je wyda któryś z wymienionych w załączniku kolegów, to jest Fiedler lub Mohrenschield, albo jeżeli zginę gwałtowną śmiercią".

Po zacytowanym wstępie, oświadcza Ernst, że brał wraz z dwoma przyjaciółmi udział w podpaleniu Reichstagu.

PLAN PODPALENIA REICHSTAGU.

„Kilka dni przed naszem dojściem do władzy, zostałem wezwany przed Goeringa. Przybyłem do niego wraz z Helldorfem. Mówiliśmy z tym ostatnim o możności podjęcia walki z komunizmem: Goebbels rozwinął swój plan".

Plan ten polegał na tem, aby w czasie zebrania wyborczego we Wrocławiu, na którem miał przemawiać Hitler, symulować zamach na niego. Plan przyjęto — ale w ostatniej chwili sprzeciwił się temu **Goering, który wysunął projekt podłożenia ognia pod pałac cesarski w Berlinie** albo rzucenia bomby do sali ministerstwa spraw wewnętrznych. Na wniosek Goebelsa zatrzymano się ostatecznie na **planie podpalenia Reichstagu.**

Cel tych prowokacyj był jasny: miały one wywołać oburzenie na komunistów i w ten sposób pozyskać dla sprawy głosy wahających się dotychczas obywateli.

„Goering zaproponował wyzyskanie podziemnego kurytarza, który łączył jego mieszkanie z Reichstagiem. Była to droga, dająca największe szanse bezpieczeństwa; zaproponowano dzień 25 lutego". Goebbels postanowił przesunąć datę na 27 lutego; a to z tego powodu, że 26 przypadła niedziela, to jest dzień, w którym ukazują się tylko ranne wydawnictwa gazet. Nie można więc było wykorzystać należycie efektu wypadku, oraz wyzyskać wszystkich możliwości propagandy przeciwko żywiołom „wywrotowym". Postanowiono działać 27 lutego, przed godziną dziewiątą wieczorem, aby można było jeszcze nadać wiadomości przez radjo.

„Kurytarz podziemny — pisze Ernst — zwiedziłem trzy razy w towarzystwie Helldorfa. Chodziło mi o należyte zorjentowanie się. W międzyczasie Goering zapoznał nas najdokładniej z rozkładem sal w parlamencie, z drogą, którą przebywał ront wieczorny itd. Dwa dni przed zamachem ukryliśmy w kurytarzu materjał, dostarczony nam przez Goeringa. Była to znaczna ilość materiałów fosforowych, samozapalnych. Prócz tego było kilka litrów nafty".

Ernst objął naczelne kierownictwo przedsięwzięcia. Uzyskał przyzwolenie Goeringa, który w taki sposób miał go najzupełniej w ręku. Ernst dobrał sobie dwuch towarzyszy, od których odebrał przysięgę, że dochowają tajemnicy. Przysięgi tej dotrzymano.

„Kilka dni przed 27 lutego dowiedzieliśmy się o istnieniu młodego komunisty holenderskiego: nazywał się on **Van der Lubbe. Postanowiono użyć go za narzędzie.** Van der Lubbe, dał się pozyskać. Miał on wejść przez okno bufetu i operować na kurytarzu. My natomiast mieliśmy pracować w sali posiedzeń plenarnych. Ażeby być pewnym Van der Lubbego, kolega Sander nie spuszczał go z oka przez całe popołudnie. Do ostatniej chwili Van der Lubbe był przekonany, że działał sam".

WIECZÓR 27 LUTEGO.

„Ja zaś z mojemi towarzyszami, naznaczyliśmy sobie spotkanie na rogu Neue-Wilhelmstrasse i Dorotheenstrasse. Byliśmy po cywilnemu. W kilka minut później dostaliśmy się niepostrzeżeni do Pałacu Prezydenta Reichstagu. Na nogach mieliśmy buty gumowe, aby nie robić najmniejszego hałasu. Weszliśmy do kurytarza podziemnego. O godzinie 8 minut 45 znaleźliśmy się w sali posiedzeń plenarnych. Jeden z kolegów wrócił jeszcze do kurytarza, aby przynieść resztę materjałów łatwopalnych. Ja tymczasem wraz z moim towarzyszem zacząłem pracę: rozpoczęliśmy od sali cesarza Wilhelma. Przygotowaliśmy kilka ognisk pożaru w sali cesarza Wilhelma i w sali posiedzeń plenarnych. Stoły i ławki posypaliśmy materjałem fosforowym, samozapalnym. Firanki i portjery oblaliśmy naftą. O godzinie 9 wróciliśmy z powrotem do sali posiedzeń. Proces samozapalenia się nagromadzonych materjałów miał się zacząć w trzydzieści minut po ich umieszczeniu. Była godzina 9 minut 15, kiedy postanowiliśmy opuścić gmach".

Oprócz sprawców wiedzieli o rzeczywistych przyczynach pożaru Goebbels, Goering, Roehm, Heines, Killinger: później dowiedzieli się szczegółów Halfstaengel i Sander. Czy Hitler wiedział o prawdzie — niewiadomo.

Dokument ten nosi datę 3 czerwca 1934 r. — i podpisany jest przez Karola Ernsta, Fiedlera i Mohrenschielda. Wszyscy **trzej zostali rozstrzelani bez sądu** w nocy 30 czerwca 1934.

Eksmisje emerytów kolejowych.

W ostatnich dniach cały szereg emerytów zamieszkujących domy kolejowe w Krakowie otrzymał **wezwanie do natychmiastowego opróżnienia zajmowanych przez nich mieszkań pod rygorem wdrożenia eksmisji.**

Wezwania te są epilogiem głośnej w roku ub. sprawy wypowiedzeń, skierowanych przez władze kolejowe do emerytów, mieszkających w domach **dawnego Funduszu Emerytalnego Kolejowców w Krakowie.** Po przejęciu tych budynków przez Skarb Państwa **wypowiedziano mieszkania około 200-u lokatorom.**

Przeciw rządzeniu temu podjęto interwencje u władz, które ogłosiły **zapewnienie, że emeryci kolejowi nie będą usuwani i że idzie tylko o opróżnienie mieszkań zajmowanych przez nie-kolejowców.** W wypowiedzeniach doręczonych lokatorom znajdowało się również **zapewnienie, że ci, którzy na rozprawę sądową się nie zjawią i dopuszczą do wyroku zaocznego, będą zwolnieni od kosztów procesowych.**

Wbrew tym wszystkim przewidywaniom, w ostatnich dniach ub. miesiąca rozesłano lokatorom domów Funduszu emerytalnego wezwania **do natychmiastowego opróżnienia zajmowanych lokali i to pod rygorem wdrożenia eksmisji.**

Gdy niektórzy z zagrożonych tą nagłą eksmisją zwrócili się osobiście z prośbą do dyrekcji **o przesunięcie tego terminu do wiosny przyszłego roku** — oświadczono im, że mają się usunąć **najdalej w ciągu tygodnia.**

Nakaz opróżnienia mieszkań w obliczu zbliżającej się zimy wywołał **rozgoryczenie wśród dotkniętych eksmisją.**

Zaznaczyć należy, iż jeden z emerytów, który polegając na zapewnieniu dyrekcji, iż niejawienie się na termin sądowy zwolni go od kosztów procesowych — dopuścił do wyroku zaocznego, **otrzymał ostatnio nakaz płatniczy ze Sądu, ażeby w przeciągu 14-tu dni złożył koszta procesu w kwocie zł. 9.** w przeciwnym razie kwota ta zostanie ściągnięta w drodze egzekucji.

DOBRZE, ALE..

Nauczyciel: — Czemu spóźniłeś się do szkoły?
Uczeń: — Wczoraj było wesele mojej slostry.
Nauczyciel: — Dobrze, ale niech się to więcej nie powtarza.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy	Zł. —75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam.	Zł. —40
2. i 3. " III " 1 mm. 1 "	Zł. —60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm.	Zł. —15
W kronice III " 1 mm. 1 "	Zł. —50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo	Zł. —08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.